

Dziecko chłopskie w XIX i XX wieku

Aż do czasu, kiedy wieś polska została poddana oddziaływaniu intensywnych prądów modernizacyjnych (następowało to w różnych częściach ziem polskich w różnych okresach – w zaborze pruskim już w pierwszej ćwierci XIX w, na Wileńszczyźnie pod koniec tego stulecia) narodziny dziecka chłopskiego, osiąganie przez nie kolejnych etapów rozwoju fizycznego i społecznego, a w końcu poszukiwanie swego miejsca w świecie dorosłych były w środowisku chłopskim elementem naturalnego porządku rzeczy. Pojawianie się dzieci na świecie (najlepiej we właściwym momencie – czyli po ślubie i we właściwej liczbie – czyli nie za mało, nie za dużo) stanowiło potwierdzenie, że sprawy idą właściwym biegiem, we właściwym kierunku¹. Opieka nad dzieckiem i wdrażanie go do uczestnictwa w coraz bardziej złożonych relacjach społecznych oraz przyuczanie do wykonywania coraz bardziej złożonych i odpowiedzialnych prac odbywało się poprzez współuczestnictwo dziecka w życiu rodziny i wspólnoty lokalnej. Należy przy tym podkreślić, że dziecko chłopskie rzadko pozostawało pod opieką jedynie rodziców. W gospodarstwie przebywali zazwyczaj przedstawiciele starszego pokolenia (dziadkowie, ubodzy krewni), rodzeństwo gospodarzy (niekiedy z własnymi dziećmi) oraz służący. Wszyscy oni mieli swój udział w opiece nad dzieckiem, zabawie i przyuczaniu go do rozmaitych rzeczy. Nauka odbywała się głównie poprzez pokazywanie i przyuczanie do konkretnych działań. Niezależnie od tego, dzieci obserwowały i naśladowały to, co robili starsi. W klasycznej rodzinie rolniczej trudno było mówić o stosowaniu jakiegokolwiek przemyślanej koncepcji czy strategii wychowania. Dzieci dorastając miały stawać się takimi samymi ludźmi jak ich rodzice, by we właściwym czasie zająć ich miejsce².



ETAPY ŻYCIA DZIECKA

Ludoznawcy i etnografowie badający i opisujący kulturę i życie społeczne wsi polskiej w XIX wieku odnajdują w dzieciństwie i dorastaniu chłopskim wyraźnie wyodrębnione etapy³. Pierwszy, krótki, lecz istotny to okres połogu. Od przebiegu porodu i stanu zdrowotnego matki oraz noworodka zależały w dużej mierze jego przyszłe losy. Śmierć matki, lub słabowitość czy choroba dziecka sprawiały, że szanse na przeżycie gwałtownie malały. Jeżeli oboje przeszli **poród i potóg** pomyślnie, a matka miała pokarm, rozpoczynał się ponad roczny okres karmienia piersią, kiedy dziecko pozostawało pod w miarę stałą opieką matki. Przez większość XIX wieku **niemowlęta** pozostawały w

¹ Danuta Markowska, *Rodzina w środowisku wiejskim. Studium wsi podkrakowskiej*, Wrocław 1964.

² Bronisława Kopczyńska –Jaworska, Wanda Paprocka, *Przekaz kultury w społeczności wiejskiej, w: Etnografia Polski. Przemiany kultury ludowej*, t. 2, Wrocław 1984, s. 372-376. Por. Rodzina wiejska jako środowisko wychowawcze, p. red. Z. Mysłakowskiego, Warszawa 1931.

³ Hanna Bittner-Szewczykowa, *Dziecko wiejskie*, Rocznik Muzeum Etnograficznego w Krakowie”, t. 9, Kraków 1984.

powijkach i miały formowaną czaszkę (im bliższa kształtu kuli głowa, tym lepiej). Dopiero po kilku miesiącach uzyskiwały nieco więcej swobody. Mniej więcej roczne dziecko zaczynało spożywać także pokarm dorosły, jednak w wielu przypadkach okres przejściowy ciągnął się przez wiele miesięcy. Ze zmianą diety wiązały się niebezpieczeństwa rozmaitych infekcji i zatruc pokarmowych (biegunki) oraz zwiększona zapadalność na choroby zakaźne. Szczególnie bogate żniwo zbierały krztusiec, płonica, ospa (z powszechnością szczepień nie było najlepiej) oraz szkarlatyna. Koło roku dzieci zaczynały chodzić, powoli zaczynały też mówić, choć w wielu wypadkach obie te umiejętności przychodziły znacznie później. Przez kilka pierwszych lat, najmłodszym członkom rodziny pozwalano koncentrować się na poznawaniu świata i zabawie. Dzieci były niejako **maskotkami rodzinnymi**, wolnymi od obowiązków. Większość przekazów poświęconych dzieciństwu chłopskiemu podkreśla, że koło 6-7 roku życia na małe istotki zaczynano nakładać kolejne zadania. Dziewczęta zaczynały pomagać matkom lub babciom w rozmaitych pracach kobiecych (zwłaszcza w kuchni i ogrodzie), chłopcy (ale też niemala część dziewcząt) zaczynali wdrażać się do pasionki początkowo gęsi, potem większych zwierząt. Obejmowanie obowiązków pastucha wiązało się z między innymi z uwolnieniem od dziecięcej sukienki i „wciągnięciem porządnych, męskich spodni”. **Etap pastusi** trwał kilka ładnych lat. W okresie przednowoczesnym, kiedy na całym obszarze ziem polskich dominowała trójpolówka pasionka odbywała się zbiorowo. Powszechna też była instytucja pastucha gromadzkiego – dorosłego pracownika, który sprawował pieczę nad ogólnym przebiegiem pracy i wydawał polecenia wszystkim pastuchom. Pastuszkowie zajmowali się inwentarzem pochodzącym z gospodarstwa rodzinnego lub tego, w którym odbywali służbę. Przebywając wspólnie przez wiele miesięcy w roku (na pastwisku gromadzkim, ugorze, a po zbiorach na ścierniskach), pastuszkowie obojga płci tworzyli zwartą, posiadającą swoją hierarchię i konwenans grupę.



Pastwisko opuszczano w różnym wieku. Najczęściej wówczas, gdy **dziewczyna lub młodzieniec** zostawali uznanych za dostatecznie dużych i rozgarniętych, by pomagać gospodarzowi/gospodyni w pracach polowych i gospodarczych. Mogło to być w gospodarstwie rodzinnym, lub w charakterze „obowiązku” (chłopaka, lub dziewczyny) u krewnych czy sąsiadów nie posiadających własnych dzieci w odpowiednim wieku. Czasem opuszczano pastwisko w wieku lat czternastu, czasem siedemnastu. Osoby, dla których nie było innego zajęcia, albo nie nadawały się do podjęcia poważniejszych

obowiązków pozostawały na pastwisku niekiedy znacznie dłużej. Stanowiło to jednak już nie rutynowy etap socjalizacji, lecz świadectwo pewnej degradacji społecznej i towarzyskiej. Jedna tylko forma

pasienia pozostawała atrakcyjna nawet dla dorosłych mężczyzn – a mianowicie nocny wypas koni, często połączony z ich pławieniem w pobliskiej rzece czy jeziorze.

Po pewnym czasie stażu w charakterze „chłopaka-podrostka” lub „dziewczyny-podlotka” przechodziły do kategorii właściwie już „dorosłej”. Młodzi mężczyźni po „wyzwolinach” („wilku”, „frycu”) podejmowali się obowiązków parobka – u boku ojca, lub w ramach kontaktu, zaś panny uznane przez rodziców za gotowe do zamęścia zaczynały czekać na swatów. **Panny na wydaniu i kawalerowie**, podobnie jak pastusi żyli w swoim własnym, autonomicznym światku. Spotykali się na tańcach lub muzykach, organizowali mniej oficjalne „schadzki młodzieży”, posiadali „własne” dni świąteczne jak np. św. Katarzyny i św. Andrzeja.

Jednym z niemal nie występujących w źródłach aspektem dzieciństwa i dorastania dziecka chłopskiego są sprawy związane z seksualnością. Wiąże się to zapewne z radykalną tabuizacją tej problematyki, jaka nastąpiła pod wpływem rozciągnięcia nad tą sferą baczego nadzoru Kościoła, a jednocześnie radykalną purytanizacją obyczajowości warstw oświeconych w XIX wieku. Skądinąd wiadomo, że jeszcze w pierwszych dziesięcioleciach XIX wieku obyczaje seksualne w polskiej warstwie chłopskiej były dość swobodne. Sprzyjały temu – bezpośredni kontakt z zachowaniami prokreacyjnymi zwierząt gospodarskich, ale też swoboda obyczajowa panująca zazwyczaj na pastwisku gromadzkim. Z ogólnego przyzwolenia na pewien zakres swobody seksualnej wyłączone były córki najlepszych rodzin gospodarskich, które ceniły się wyżej i od których oczekiwano więcej. W miarę upływu czasu wymóg wstrzeźliwości poszerzano na coraz większą grupę dziewcząt. W większości regionów ziem polskich w początku XX wieku uważano, że „gospodarska córka” powinna do ślubu stawać nietknięta. Także posiadanie dziecka nieślubnego z dziesięciolecia na dziesięciolecie stawało się coraz większym problemem. O ile w I połowie XIX wieku raczej nie niweczyło szans na przyzwoite małżeństwo, to pod koniec stulecia mogło bardzo poważnie obniżyć pozycję w rankingach matrymonialnych.

Źródła niemal zupełnie milczą o niestandardowych zachowaniach seksualnych. Na podstawie pojedynczych, zawoalowanych przekazów można sądzić, że zdarzało się w chłopskich chałupach, stajniach, oborach, stodołach, sadach, na pastwiskach i stogach na polu to samo, co w przestrzeni dworskiej i miejskiej. A więc odnotowywano przypadki stosunków kazirodczych, pedofilii (celowali w tym starsi, samotni rezydenci przy rodzinie) i zoofilii dzieci i młodzieży (męskiej rzecz jasna). Spotykały się one z naganą i starano się je przerywać, ale jeśli nie przybierały form ostentacyjnych, traktowano je (chyba) jako formy zastępczego rozładowania popędu seksualnego. Natomiast jednoznacznie potępiano zachowania homoseksualne. Wydaje się, że w tym przypadku tabu było tak silne, że młodzież o preferencjach w tym kierunku starała się za wszelką cenę wyprzeć ich świadomość i żyć samotnie lub w związkach heteroseksualnych, a gdy okazywało się to niemożliwe – opuszczała wieś.

Od naszkicowanego wyżej modelu wychowawczego był istotny wyjątek. Już w epoce pańszczyźnianej niektórzy zamożni i cieszący się sympatią pana chłopci decydowali się na zapewnienie jednemu z synów awansu społecznego (lub jak napisał mało elegancko lecz prawdziwie Jan Deczyński - uwolnienia grzbietu syna od „ekonomicznego bata”). Taki chłopak bywał oddawany na służbę a jednocześnie naukę do księdza (co otwierało drogę do seminarium duchownego lub nowicjatu klasztorowego), kiedy indziej na służbę do dworu a potem do szkoły w mieście. Jeżeli wykazał się dostatecznymi zdolnościami i determinacją, po zdobyciu wykształcenia obejmował posadę urzędniczą, zostawał duchownym, a niekiedy robił majątek jako przedsiębiorca. W XIX wieku wzrastała też stopniowo grupa chłopskich dzieci, które już bez protekcji pańskiej, po ukończeniu elementarnej szkoły wiejskiej i korepetycjach

zdawały egzaminy do pierwszych klas gimnazjów, czy szkół zawodowych (zwłaszcza seminariów nauczycielskich i niższych seminariów duchownych)⁴.

DZIECIĘCA CODZIENNOŚĆ

Co oczywiste, nie każde przyjście dziecka na świat było przyjmowane z taką samą akceptacją i zadowoleniem. To, co w rodzinie, zwłaszcza mającej co do garnka włożyć, było oznaką błogosławieństwa Bożego, dla dziewcząt i kobiet nie pozostających w związku małżeńskim stanowiło z reguły widomy symbol złego prowadzenia się. Los nieślubnego dziecka był nie do pozazdroszczenia. Z reguły wraz z matką (często służącą) pozostawało w ubóstwie, nawet jeżeli było dzieckiem gospodarskiej córki traktowano je jako obce i przy najbliższej okazji pozbywano z domu wynajmując na służbę. Niewiele lepsza bywała dola sieroca. Zwłaszcza małe dzieci odumarłe przez matkę były często źle traktowane przez macochę. Szczególnie, gdy pojawiały się dzieci z drugiego małżeństwa sieroty oddawano do krewnych, albo wręcz na służbę do obcych⁵.



Także w aspekcie materialnym dzieciństwo chłopskie stanowiło integralny element ówczesnej kultury chłopskiej. Pierwsze miesiące swego życia dziecko spędzało z reguły albo w leżaku podwieszonym pod powałą, albo, znacznie częściej, w kotysce. Ten stały element wyposażenia izby służył rodzinie przez pokolenia – przechowywany w jakimś składziku i wnoszony do izby w razie potrzeby. Czasem kotysce towarzyszyło drewniane koryto-wanienka służąca do mycia i kąpieli niemowląt. Drugim dziecięcym sprzętem pojawiającym się w chałupie chłopskiej był chodzik – który pomagał w nauce trudnej sztuki chodzenia, a jednocześnie choć trochę krępował swobodę przemieszczania

się po pełnej niebezpieczeństw izbie. Aż po lata 60. XX wieku zabawki dziecka chłopskiego były wykonywane albo w domu, albo przez lokalnych rzemieślników. Były najczęściej z drewna i zużytych tkanin lub papieru, co najwyżej czasem malowane w jaskrawe barwy. Tym niemniej często świetnie pochłaniały uwagę dziecka leżącego w kotysce, służyły za ukochaną lalkę, pozorowały dziarskiego rumaka, czy później samochód lub samolot.

⁴ Włodzimierz Mędrzecki, *Socjalizacja dzieci i młodzieży na ziemiach polski centralnej 1864-1939*, Warszawa 2002, s. 52-54.

⁵ K. Smoleńcówna, *Chłopskie dziecko*, „Wisła”, t. 4, Kraków 1890.

Właściwie jedynym strojem dziecka, noszonym przez obie płcie aż do osiągnięcia wieku 5-6 lat były płócienne koszule. W razie chłodu małe dzieci okutywano w stroje dorosłych lub starszego rodzeństwa. Buty dziecięce były praktycznie nie używane. Pastuszkowie i nieco starsze dziewczynki nosili odzież wzorowaną na starszych, bardzo często dziedziczną po starszym rodzeństwie lub przesywaną z odzieży rodzicielskiej. Radykalna zmiana następowała, gdy dziecko przekształcało się w podrostka/podlotka. Nowa zdobiona koszula i kaftan lub marynarka, porządna spódnica do tańca lub solidne spodnie, wreszcie skórzane buty – miały istotne znaczenie dla dobrej pozycji w życiu towarzyskim, a co za tym idzie i na giełdzie matrymonialnej. Właśnie na odzież, ozdoby lub modne wówczas gadzety (miejski kapelusz, papierońnica, zegarek, w okresie międzywojennym rower) młodzież wiejska wydawała większość zarabianych poza gospodarstwem pieniędzy.



Za element tego samego porządku przyjmowano, że dzieci, tak samo jak młode zwierzęta i świeżo zasadzone rośliny, są słabsze od dorosłych, a do tego szczególnie narażone na najrozmaitsze choroby oraz niebezpieczeństwa i wypadki losowe. Taka postawa wobec dzieci i dzieciństwa, zawierająca znaczny ładunek fatalizmu i gotowości na przyjęcie każdego wyroku losu, nie oznaczała braku pozytywnych emocji w stosunku do potomstwa. Istota sprawy tkwiła w tym, że rodzice i całe otoczenie społeczne przyjmowało wobec dziecka raczej postawę życzliwego kibica, który wspiera rozwój młodego organizmu, niż czuło się kimś, na kim spoczywa odpowiedzialność za zdrowie i życie młodego człowieka. Dokonywano wielu czynności i zabiegów, które miały odsunąć od dziecka liczne zagrożenia, niebezpieczeństwa i choroby. A także zapewnić mu zdrowie, urodę, szczęście i rozwój pozytywnych cech charakteru. Uznawano jednak jednocześnie, że możliwości rzeczywistego wpływania na

losy dziecka przez dorosłych są niewielkie. I za obowiązującą zasadę przyjmowano, że „jak się ma chować, to się będzie chować”, a jak nie – to nie. Jeżeli dziecko rodziło się słabowite – czekano, w którą stronę pójdzie. Kiedy odstawiano od piersi i przechodzono na pokarm „dorosły” – dziecko albo dawało sobie radę, albo nie. Gdy przebywało kolejne choroby wieku dziecięcego, na przykład krztusiec, ospę, czy szkarlatynę – było w stanie pokonać chorobę lub umierało. To, czy zapadało na gruźlicę zależało raczej od indywidualnych predyspozycji i zamożności rodziny, niż ewentualnych świadomych zabiegów wychowawców. Ta sama zasada obowiązywała z wypadkami. Wszystkie dzieci tak samo biegały po podwórkach, kręciły się pod kuchnią na której stały gary z gorącą strawą lub wodą, zostawały w chałupie ze zwierzętami, bawiły się nad stawami czy rzeczkami. Większość szczęśliwie ocierała się o niebezpieczeństwo – niektóre miały pecha i ulegały wypadkom.

Nie zapominając o wielu ciemnych stronach dzieciństwa chłopskiego w końcu XVIII i w I połowie XIX wieku, można jednak zaryzykować opinię, że generalnie rzecz biorąc przebiegało ono w korzystniejszych warunkach materialnych i zdrowotnych, a przede wszystkim w znacznie lepszym klimacie społecznym, niż dzieciństwo w rodzinach wyrobniczych i proletariackich w mieście. Biedna

rodzina miejska gnieździła się zazwyczaj w mieszkaniu jednoizbowym, ciemnym i zawilgoconym, rodzice pracowali znacznie bardziej intensywnie niż rolnicy i mieli mniej czasu dla swych pociech, zaś podwórko i ulica miejska stanowiła znacznie bardziej niekorzystne dla zdrowia i niebezpieczne środowisko dla dzieci, niż obejście chłopskie. Stąd też śmiertelność wśród dzieci miejskich była znacznie wyższa niż wśród chłopskich, a rozwój fizyczny dzieci ubogich mieszczan wyraźnie słabszy, niż chłopskich.

Wchodzenie wsi i warstwy chłopskiej pod wpływ procesów modernizacyjnych, decydujących o kierunkach przemian cywilizacyjnych i kulturowych ziem polskich miało także przemożny wpływ na charakter chłopskiego dzieciństwa i młodości. Za najważniejsze należy uznać stopniowe zwiększanie się wpływu na dziecko chłopskie czynników zewnętrznych w stosunku do wpływu grupy rodzinnej i najbliższego środowiska społecznego. Wpływ ten miał po części charakter oddziaływania intencjonalnego (głównie choć nie tylko instytucjonalnego), po części by pochodną globalnych procesów cywilizacyjnych i kulturowych.

WPŁYW INSTYTUCJI NA WYCHOWANIE DZIECKA

KOŚCIÓŁ KATOLICKI

Pierwszą instytucją zewnętrzną, której wpływ na dziecko chłopskie w ciągu XIX i XX wieku systematycznie wzrastał był **Kościół katolicki**. Od okresu reform agrarnych (w różnych częściach ziem polskich miały one miejsce w różnym czasie), Kościół zaczął traktować dzieci wiejskie jako odrębną kategorię wiernych, którym należy poświęcić należytą uwagę. Z dziesięciolecia na dziesięciolecie duchowieństwo parafialne coraz więcej czasu poświęcało na nauczanie katechizmu, a następnie przygotowanie dzieci do przyjęcia pierwszej komunii. Od lat 60. w zaborze pruskim, a wkrótce i w innych regionach zaczęto organizować uroczyste, zbiorowe pierwsze komunie dla dzieci z całej parafii. Przygotowywano okazjonalne stroje, organizowano poczęstunki na plebanii, wykonywano pamiątkowe fotografie. W ostatnich dziesięcioleciach XIX stulecia zaczęto organizować młodzież chłopską obojga płci w parafialnych chórach i zespołach amatorskich, kółkach wspólnej modlitwy, inspirowano do udziału w pielgrzymkach. Młodzież starszą objęto systematycznym nauczaniem przedmażeńskim, które kończyło się egzaminem warunkującym zgodę duchownego na udzielenie pożądanego sakramentu⁶. Wpływ Kościoła na kształtowanie osobowości dzieci i młodzieży chłopskiej nie zmalał i w XX wieku. W okresie międzywojennym katolickie stowarzyszenia młodzieży wiejskiej były najbardziej powszechną formą zrzeszania się na wsi polskiej.

SZKOŁA

Drugą instytucją zewnętrzną, która w coraz większym stopniu współkształtowała dzieciństwo i młodość chłopską była **szkoła**, aż do 1939 roku głównie elementarna, powszechna. W okresie feudalnym chłopci traktowali ją jako sprawę „pańską”, a powiedzenie „kto biegły w piśmie do piekła się ciśnie” powtarzali powszechnie. Sytuacja zaczęła się zmieniać początkowo w zaborze pruskim, gdzie już w początku XIX wieku wprowadzono obowiązek szkolny. Następnie, już w II połowie XIX wieku nauka szkolna na wsi zaczęła się upowszechniać w autonomicznej Galicji. Ostatni na drodze do masowej alfabetyzacji wsi był zabór rosyjski, gdzie do 1914 roku nauczaniem objęto zaledwie 30% dzieci wiejskich w wieku szkolnym. Dopiero w okresie międzywojennym, dzięki wprowadzeniu w 1918 roku obowiązku nauki szkolnej do

⁶ Daniel Olszewski, *Polska kultura religijna na przełomie XIX i XX wieku*, Warszawa 1996.

14 roku życia, uczyniono edukację polskich dzieci chłopskich rzeczywiście powszechną. Znaczenia instytucji szkoły dla zmiany w dotychczasowym kształcie socjalizacji dziecka chłopskiego nie sposób przecenić. Jak pisał w 1938 roku Józef Chałasiński „Pastuch i uczeń! To są dwa przeciwstawne wzory osobowo-społeczne, pomiędzy którymi nie ma pojednania/.../. Pomiędzy tymi dwoma biegunami zawiera się proces kształtowania osobowości młodzieży wiejskiej w wieku obowiązku szkolnego, kiedy to dziecko jako członek społeczności szkolnej jest uczniem, a równocześnie jako członek rodziny – pastuchem. Te dwa bieguny to z gruntu odmiennie zbudowane systemy społeczno-kulturalne o odmiennych kryteriach wartości człowieka, odmiennych autorytetach społecznych. Pierwszy opiera się na zwartej grupie rodzinnej, podporządkowującej indywidualność członków i przestrzegającej niezmienności form zbiorowego życia, drugi opiera się na indywidualności jednostki i przed jednostką otwiera zróżnicowane i zmieniające się tereny kariery życiowej i indywidualnego sukcesu”⁷.



W epoce przednowoczesnej proces socjalizacji dziecka chłopskiego był nastawiony na jego przygotowanie do spędzenia całego życia w ramach społeczności lokalnej, najlepiej na pozycji społecznej takiej samej, jaką posiadali jego rodzice. Pogląd na świat i cała wiedza na jego temat przekazywana w tym procesie miała charakter wiedzy lokalnej. Tymczasem szkoła, zwłaszcza państwowa, z założenia była instytucją mającą wpajać uczniom wiedzę zgodną z tzw.

naukowym poglądem na świat. Uczniowie co i rusz stawali więc przed dylematem – pozostawać przy tym, czego dowiadawali się w domu, czy przyjmować perspektywę nauczyciela (lub coraz częściej nauczycielki!) i podręcznika. Nie dało się bowiem jednego z drugim pogodzić. „Pierwszy raz błysnęło, każdy się żegna pobożnie, aby mu się co złego w czasie burzy nie trafiło. Daleki grzmot – święty Eliasz jeździ wozem po niebie, wozi pioruny św. Michałowi Archaniołowi, tłumaczą sobie pastuchy. Błysnęło na krzyż, po takim znaku gdzieś na pewno trzaśnie. Tylko trzaśnie – słowa piorun nie można wymawiać (zwłaszcza w takiej chwili, gdy jest ich pod dostatkiem) bo to grzech – przekleństwo. Naturalnie, że wszystkimi piorunami Pan Bóg dysponuje, a św. Michałowi każe diabłów strzelać. Św. Michał spełnia rozkaz rzetelnie, wali piorunem w ziemię. Jak gdzieś roztrzaska, rozedrze drzewo, lub gdzie jaki widomy znak zrobi taki piorun, to wiadomy znak dla ludzi, że jednego diabła mniej, a jak nic nie zostanie tylko pójdzie w ziemię, to nie udało się Michałowi, musi dalej celować w tego samego diabła. Sama strzała pioruna idzie siedem łokci w ziemię głęboko i co rok potem jeden łokieć wychodzi z powrotem, a za siedem lat wyjdzie na wierzch ziemi i nieraz znaleźliśmy taką strzałę, podobną do kuli karabinowej i ulepioną jakby z siarki. Dobrze to jest podobno od bólu oczu”⁸. Wiedzy tego pamiętnikarza, wyniesionej

⁷ Józef Chałasiński, *Młode pokolenie chłopów*, Warszawa 1938, t. 4., s. 29-30.

⁸ Józef Chałasiński, dz. cyt., t. 1, s. 282.

z pastwiska nie da się uzupełnić o wiedzę na temat wyładowań elektrycznych w czasie burzy, przekazaną w czasie lekcji przyrody.

Nie bez znaczenia było i to, że w szkole, w której często najważniejszymi osobami były kobiety, relacje między dziewczętami i chłopcami budowane były na zupełnie innych zasadach, niż w chłopskiej chałupie czy na pastwisku. Tu dziewczęta były „koleżankami”. Należało się do nich odnosić i odzywać grzecznie - po miejsku i z szacunkiem. Dziewczęta w wielu przypadkach uczyły się lepiej i miały lepsze oceny niż chłopcy.

W konfrontacji ze środowiskiem rodzinnym i wioskowym, z dziesięciolecia na dziesięciolecie szkoła wygrywała coraz częściej. Jeszcze w początkach okresu międzywojennego opór przeciwko powszechnemu obowiązkowi szkolnemu był spory, w wielu przypadkach dzieci przerywały naukę po dwóch czy trzech latach. Jednak w drugiej połowie lat 30. sytuacje te były już rzadkie, a wiedza szkolna traktowana była powszechnie jako „lepsza” od domowej. Przynajmniej przez same dzieci. Ostatecznie szkoła jako instytucja przygotowująca dzieci chłopskie do dorosłego życia, nie tylko poza wsią, ale i do zawodu rolnika zwyciężyła w latach 50. i 60. XX wieku⁹.

WOJSKO

Trzecią wielką instytucją, która w XIX i XX wieku żywo interesowała się dzieckiem chłopskim było **wojsko**. Jako pierwsze Prusy, a w ostatnich dziesięcioleciach XIX wieku także Austria i Rosja wprowadziły powszechną służbę wojskową. Oznaczało to, że mniej więcej 1/3 dzieci chłopskich płci męskiej spędzała kilka lat w armii. Rekruci przechodzili podstawowe szkolenie wojskowe, zazwyczaj uczyli się podstaw czytania i pisania, nabywali szereg kompetencji technicznych, ale i społecznych. Poznawali, a często przyswajali nowe wartości i normy postępowania – odmienne od tych, jaki wynieśli z domu rodzinnego. A przede wszystkim byli wdrażani do nowej formuły postuszeństwa i lojalności – wobec przełożonych, armii, której byli częścią, a nade wszystko wobec państwa i miłościwie w nim panującego monarchy. W dużej mierze za sprawą służby wojskowej upowszechniło się wśród chłopów przekonanie, iż są ludźmi „cesarskimi”, albo „carskimi” – czyli należącymi do monarchy – potężnego, posiadającego wielką armię, surowego, ale też dbającego o swych poddanych¹⁰.

IDEOLOGIA NARODOWA

⁹ M. Biernacka, *Oświata w rozwoju kulturowym wsi polskiej*, Warszawa 1984.

¹⁰ Mechanizmy tego zjawiska znakomicie ukazał Józef Wittlin w powieści *Sól ziemi* wydanej po raz pierwszy w 1934 roku.



Czwarty element, którego nie może zabraknąć w tej wylizcance, mimo że nie stała za nim pojedyncza znacząca instytucja – to **ideologia narodowa**. Wbrew naiwnym przekonaniom romantycznych ludoznawców i ludomanów, w kulturze chłopskiej nie było miejsca na świadome kreowanie i pielęgnowanie uczuć narodowych. Rejestrowany przez Wincentego Pola, Oskara Kolberga i wielu innych silny związek ludu polskiego z religią i Kościołem katolickim, jak też przywiązanie do mowy i obyczajów przodków, miał charakter więzi nawykowej, a nie świadomego pielęgnowania poczucia przynależności do konkretnej wspólnoty o wymiarze ponadlokalnym. Dowodnie świadczy o tym choćby analiza opowieści i podań powtarzanych w czasie spotkań sąsiedzkich lub też

opowiadanych dzieciom. Na żadnym etapie klasycznego dzieciństwa chłopskiego nie odnajdujemy elementu świadomej edukacji narodowej czy patriotycznej. Stąd przede wszystkim pojawił się sformułowany jeszcze przez Tadeusza Kościuszkę postulat unarodowienia chłopów i wciągnięcia ich do polskiej wspólnoty politycznej. Polska warstwa oświecona oraz oficjalne i nieoficjalne instytucje polskiego życia narodowego pracowały na rzecz osiągnięcia tego celu przez cały XIX i znaczną część XX wieku, zarówno poprzez bezpośrednią propagandę polityczną dorosłych, jak i poprzez edukację młodszych pokoleń w języku polskim i z wykorzystaniem polskich treści patriotycznych. Biorąc pod uwagę, że polityka władz państw zaborczych szła w przeciwnym kierunku – czyli kreowania z polskich chłopów lojalnych poddanych „cesarskich” czy „carskich” nie było to zadanie łatwe. Jednak w Galicji w II połowie XIX wieku szkoła została spolonizowana, zaś w zaborze rosyjskim po 1863 roku nastąpił ożywiony rozwój tajnego nauczania w języku polskim i duchu patriotycznym¹¹. Bardzo ważnym narzędziem propagowania polskiego ducha narodowego na wsi polskiej wszystkich trzech zaborów stała się prasa. „Przyjaciel Ludu”, „Pszczółka”, „Gazeta Świąteczna”, „Polak” czy „Zaranie” były czytane na głos na zebraniach sąsiedzkich czy na plebaniach po niedzielnej sumie i docierały także do wielu niepiśmiennych. Jednocześnie, wraz z „samouczkami” Konrada Prószyńskiego „Promyka”, stanowiły podstawowe podręczniki do doskonalenia umiejętności czytania przez dzieci chłopskie. Ważnym kanałem treści narodowych i patriotycznych był też Kościół katolicki oraz działające pod jego patronatem organizacje dla dzieci i młodzieży wiejskiej. Wydaje się, że już w początkach XX wieku, zwłaszcza po rewolucji 1905 roku, nie mała część dzieci chłopskich w rodzinie, u sąsiadów lub w parafii zapoznawała się w różnej formie z epizodami z historii Polski, postacią Tadeusza Kościuszki oraz znaczeniem polskich symboli narodowych. Przełomem w formowaniu świadomości narodowej dzieci chłopskich stały się wydarzenia okresu odbudowy państwa polskiego, walk o niepodległość i granice oraz w następstwie powstania państwa polskiego, uczęszczanie do polskiej państwowej szkoły powszechnej i służba w polskiej armii¹².

¹¹ Helena Brodowska, *Koła Oświaty Ludowej: przyczynek do badań nad rozwojem świadomości chłopów*, Warszawa 1974.

¹² Jan Molenda, *Chłopi. Naród. Niepodległość. Kształtowanie się postaw narodowych i obywatelskich chłopów w Galicji i Królestwie Polskim w przededniu odrodzenia Polski*, Warszawa 1999.



SKUTKI PRZEMIAN SPOŁECZNYCH I CYWILIZACYJNYCH

Obok czynników intencjonalnych, wpływających na charakter dzieciństwa i młodości chłopskiej, wzrastały też w miarę upływu czasu wpływy zmian zachodzących w „wielkim świecie” poza granicami własnej wioski i parafii. Gwałtowne przemiany cywilizacyjne, w tym ekspansja gospodarki rynkowej i pieniądza, urbanizacja i rozwój nowoczesnej kultury masowej oraz bardzo szybko rozwijający się sektor gospodarki pozarolniczej,

prowadziły do gwałtownych zmian stylu i poziomu życia nie tylko mieszkańców miast. Cztery najistotniejsze konsekwencje reform agrarnych i przyspieszenia procesów modernizacyjnych na ziemiach polskich to: eksplozja demograficzna (w latach 1864-1914 ludność Królestwa Polskiego wzrosła z 4 do 12 milionów!), otwarcie rynku pracy poza wsią i stały lub czasowy odpływ milionów pracowników, bardzo szerokie otwarcie wsi na pozytywne i negatywne wzorce kultury miejskiej oraz radykalna komercjalizacja stosunków społecznych w obrębie wsi (w tym zwłaszcza stosunku do ziemi i spraw dziedziczenia). Wszystkie te zjawiska skupiały się jak w soczewce w najważniejszym, w opinii autora tego tekstu, procesie społeczno-kulturowym przebiegającym przez wieś polską od połowy XIX wieku – a mianowicie indywidualizacji oraz emancypacji społecznej jednostki z dotychczasowego modelu więzi rodzinnych i społecznych¹³. Nie trzeba przy tym szerzej uzasadniać stwierdzenia, że zasygnalizowane w tym akapicie przemiany cywilizacyjne mocno wspierały omawiane wyżej zewnętrzne czynniki intencjonalne, starające się modelować kształt tożsamości chłopskiej w XIX i XX wieku.

W wymiarze dzieciństwa chłopskiego procesy te miały zarówno pozytywne, jak i negatywne konsekwencje. Za najważniejszy pozytyw uznać należy to, że postępujące otwieranie się wsi na świat zewnętrzny poszerzało zakres wiedzy każdego dziecka o rzeczywistości, pozwalało lepiej przygotowywać się do wyzwań, jakie niesło przyszłe dorosłe życie w warunkach o wiele bardziej złożonych od tych, w jakich funkcjonowały poprzednie pokolenia. W grę wchodziła nie tylko szkoła, ale zwiększanie się ogólnego poziomu czytelnictwa i zainteresowań intelektualnych wszystkich pokoleń wsi polskiej, zwłaszcza po 1918 roku. Niewątpliwym pozytywnym było systematyczne podnoszenie się poziomu materialnego i higieny życia oraz wyżywienia dziecka, a także podnoszenie się poziomu powszechności szczepień przeciw ospie (po drugiej wojnie światowej także przeciw innym chorobom) – co prowadziło do szybkiego spadku śmiertelności okołoporodowej oraz w pierwszych latach życia. Pozytywne zmiany w sferze warunków materialnych dzieciństwa chłopskiego w XX wieku wymagają podkreślenia tym bardziej, że zachodziły one niejako poza świadomością samych mieszkańców wsi. W okresie międzywojennym wśród chłopów dominowało przekonanie, że dobre czasy skończyły się w

¹³ Nie zabierając tu miejsca i czasu czytelnika chciałbym zainteresowanych tą problematyką odesłać do nadal bardzo w tym aspekcie aktualnej pracy W. Thomasa i Floriana Znanieckiego, *Chłop polski w Europie i w Ameryce*, wyd. polskie, Warszawa 1976.

1914 roku, a po zakończeniu pierwszej wojny światowej jest o wiele gorzej niż za cesarza. Także po drugiej wojnie światowej bardzo rozpowszechnione były opinie, że przed wojną jedzenie i pieniądze były prawdziwe, a powietrze zdrowsze. Stąd kiedyś ludzie dożywali sędziwej starości, a obecnie mrą jak muchy.

Ważnym aspektem zmian chłopskiego dzieciństwa w końcu XIX i w XX wieku były postępujące procesy indywidualizacji. Ich efektem był zwłaszcza rosnący zakres autonomii indywidualnej dziecka. Coraz łatwiej było mu określać i realizować zainteresowania, formułować indywidualne cele życiowe, które nie musiały być (i często nie były) związane z rodzinnym gospodarstwem rolnym i dążyć do ich osiągnięcia.

Z perspektywy dzieci chłopskich jako grupy społecznej, zachodzące przemiany modernizacyjne miały zdecydowanie pozytywny wymiar. Jednak nie należy pomijać i negatywnego wymiaru zachodzących zjawisk, na który przede wszystkim zwracali uwagę współcześni zachodzącym zmianom komentatorzy i badacze. Wiązały się one przede wszystkim ze zjawiskami postępującej destrukcji tradycyjnego modelu życia rodzinnego i sąsiedzkiego chłopów polskich. Komercjalizacja stosunków społecznych, połączona z eksplozją demograficzną sprawiła, że w większości rodzin chłopskich między końcem XIX wieku a latami 50. XX wieku dochodziło do rywalizacji młodszego pokolenia o udział w spadku po aktualnie kierujących gospodarstwem rodzicach lub dziadkach. Tych, dla których starczyło ziemi albo środków na przywoity posag było często mniej, niż braci i siostr skazanych na opuszczenie domu rodzinnego i udanie się na służbę lub niepewny chleb miejski czy emigrancki. Prowadziło to do kwasów i konfliktów, których rozstrzygnięciem bywała niekiedy siekiera w krewniaczej głowie lub powróż na własnej szyi.

W pewnych okresach nasilały się także negatywne zjawiska związane z przekształceniami modelu gospodarowania chłopskiego. Komercjalizacja stosunków sprawiła, że w znacznie większym stopniu niż dotąd wykorzystywano pracę dzieci - nie tylko jako element procesu socjalizacji, ale jako dodatkowe źródło dochodów rodziny chłopskiej. Wysyłano więc na służbę dzieci, które „nie miały co robić w chałupie”, a z drugiej strony bardziej niż dotąd eksploatowano dziecięcą służbę przyjmowaną z zewnątrz. Czasem zmiany zachodziły niejako mimochodem. Jako przykład można podać, że skąd inąd pożądana likwidacja trójpolowego systemu uprawy ziemi i komasacja gruntów rolnych prowadziła między innymi do likwidacji pastwisk gromadzkich i ugorów. To zaś oznaczało, że pastuszkowie spędzający do tej pory czas na wspólnej pracy i zabawie musieli obecnie, każdy ze swoimi ogonami wystawać na miedzy (pilnując by krowa nie weszła w szkodę sąsiadowi) a co najwyżej na niewielkim pastwisku należącym do gospodarstwa rodzinnego. Od tej prawdziwej „niewoli u bydła” uwolniło pastuszków dopiero państwo, które wymusiło na rodzicach systematyczne posyłanie dzieci do szkoły przez cały rok szkolny. Wówczas na miedze posłano staruszków obojga płci.

Trzeci negatywny aspekt zachodzących przemian podnoszony często przez obserwatorów życia wiejskiego to nasilające się, zwłaszcza w niektórych okresach (np. w dobie gwałtownej popularyzacji emigracji sezonowej (1900-1914), zjawiska związane z epidemiami negatywnych zachowań i mód, jakie powstawały wśród młodzieży na tle zachłyśnięcia się miejskim obyczajem czy atrybutami nowoczesności. Pierwsza taka, mocno piętnowana przypadłość, to moda papierosiana, która dotykała w pewnych latach nawet kilkuletnie dzieci. Potem wybuchła sprawa nożownictwa, które rozpowszechniło się wśród młodzieży wiejskiej pod wpływem wzorców poznanych w miejskich gospodach i zaułkach. Wiele lat piętnowano ślepe zapatrzenie się na różne elementy stroju i

wyposażenia młodej damy (kapelusze!) czy kawalera (kapelusz, zegarek etc.). Jednak koroną narzekań na upadek obyczajów i moralności młodzieży wiejskiej pod wpływem miasta i złej nowoczesności było podkreślanie rozwiązłości seksualnej, która miała z miasta i emigracji wlewać się do czystej i nieskalanej dotychczas polskiej wsi. Z perspektywy współczesnej wiedzy o mechanizmach procesów wielkich przemian społecznych możemy jednak stwierdzić, że jak na ogrom zmian, jakim podlegała w XIX i XX wieku polska warstwa chłopska, poziom zachowań destrukcyjnych i demoralizacji społecznej w jej obrębie był przez cały czas zadziwiająco niski.



PODSUMOWANIE

Dotychczasowe rozważania prowadzą do wniosku, że od pierwszych dziesięcioleci XIX wieku dzieciństwo i młodość chłopska kształtowane były równocześnie przed dwoma kompleksami czynników. **Pierwszy to elementy procesu socjalizacji charakterystycznego dla małych, względnie zamkniętych społeczności rodzinno-sąsiedzkich.** Jego celem było uformowanie przyszłego dorosłego członka niewielkiej wspólnoty, który zajmie miejsce rodziców, i który będzie miał cechy ułatwiające współżycie w niewielkiej, opartej o kontakty osobiste grupie społecznej. **Drugi kompleks – to czynniki zewnętrzne,** które działały po części spontanicznie, jako efekt globalnych procesów ekonomicznych, społecznych i kulturowych, a po części intencjonalnie – dla kształtowania postaw pożądanych z punktu widzenia Kościoła, państwa czy narodu. Oba kompleksy pozostają ze sobą w fundamentalnej

sprzeczności. Nawet jeśli Kościół czy naród deklarują poparcie dla tradycji i obyczajów prostego ludu – chodzi im o wprzęgnięcie wybranych i swoiście interpretowanych elementów tejże tradycji do realizacji własnego celu – wychowania członka nowoczesnego Kościoła powszechnego lub świadomego uczestnika nowoczesnej wspólnoty narodowej. Strój krakowski jest w tym przypadku kostiumem „narodowym”, a nie strojem ludowym, noszonym na uroczyste okazje.

Czynniki zewnętrzne oddziaływały (i oddziałują) na wieś polską niezależnie od tego, czy jej się to podobało czy nie. Jednak skala i charakter tych oddziaływań były i są bardzo zróżnicowane. W zaborze pruskim były niezwykle silne i mocno związane z aktywnością państwa od samego początku XIX wieku. Na tak zwanych ziemiach zabranych – np. na Wileńszczyźnie były znacznie słabsze i docierały ze znacznym opóźnieniem w stosunku do np. Polski Centralnej. Nawet w skali Królestwa Polskiego można było obserwować ogromne różnice między Łódzkiem a bynajmniej nieodległym Kieleckiem. W efekcie, w niektórych regionach proces socjalizacji i materialne wyposażenie dzieciństwa chłopskiego już w początkach II połowy XIX wieku był stosunkowo „nowoczesny” i przesiąknięty kulturą miejską (niektóre regiony podwarszawskie), zaś w innych pozostawał głęboko w atmosferze przednowoczesnej. Obok zróżnicowania regionalnego, bardzo wyraźnie obserwowalne były także różnice społeczne. Niekiedy w tej samej wsi i okolicy część rodzin chłopskich otwierała się na wpływy zewnętrzne, starała się kształcić dzieci w szkole lub poza nią i przygotowywać je do innych zajęć niż rolnicze. Równocześnie ich sąsiedzi i krewni reprezentowali postawy znacznie bardziej konserwatywne i robili wszystko, by chować dzieci

tak, jak sami byli chowani kilkadziesiąt lat wcześniej. Proces stopniowego zmniejszania się tych różnic rozpoczął się na szerszą skalę w okresie międzywojennym, jednak można sądzić, iż nie zakończył się do chwili obecnej.

Można zakończyć uwagę, że w odniesieniu do chłopskiego dzieciństwa, podobnie jak w wielu innych aspektach polska kultura chłopska pozostając pozornie jednorodna i ustandaryzowana jest w istocie tworem niezwykle zróżnicowanym, nie poddającym się prostej, jednoznacznej ocenie.